

BornMajówka_2013

Autor: Maciej Józefczak

06.05.2013.

Zmieniony 06.05.2013.

Relacja

z wyprawy majowej do tajnego miejsca - Borne Sulinowo
01 05.05.2013

1 maja zbiórka
nad Rusałką o godzinie 8:00

Po przeliczeniu
było nas 15-stu, kolorowo ubranych rowerzystów. Bogdan dojechał do Piły samodzielnie, bo miał ambicje wcześniej wygrać zawody w wyścigu po piachach.
Andrzej, tak się śpieszył, że zapomniał zabrać ze sobą dokumentów i pieniędzy.

O godz. 8:15 wyruszyła
kolorowa kawalkada do pierwszego etapu, kończącego się w Szamotułach.
Na rynku zjedliśmy
desery lodowe, ciastka, a niektórzy wypili obowiązkowo kawę.
Pogoda rowerowa
bezwietrzna, a słońce zakryte chmurami. Tempo jazdy było typowo rekreacyjne. Zatrzymaliśmy się w Obrzycku w otoczeniu XVII wiecznych budowli.
Dalej po przejechaniu
mostu nad Wartą, prowadzący, chciał skrócić trasę jadąc drogą leśną.
Nieco zmylił drogę i
wjechaliśmy na szlak zielony, prowadzący do Klempicza. Nasza czworonoga przyjaciółka - Nala, była z tego niezmiernie zadowolona, ale tylko ona.
W związku z
koniecznością dojechania do Piły, wybrałem wariant tylko drogi asfaltowe.
Do Czarnkowa dojechaliśmy
w porze obiadowej z czego większość uczestników skorzystała. Do Ujścia jechaliśmy doliną Noteci. Wcześniej umówiony Staszek z Bractwa Rowerowego w Pile, przejął funkcję prowadzącego. Poprzez wieżę widokową w Ujściu i cmentarz wojenny w Leszkach, doprowadził nieco już zmęczoną grupę do Staszicówki w Pile. Schronisko jawiło się wszystkim, jako przyjazne dla turystów rowerowych. Było wszystko co nam było potrzebne. Na miejscu czekali na nas wcześniej przybyli Bogdan i Władek z Koła. Było już nas 18-stu.

2 maja

Na Placu Zwycięstwa
oczekiwali na nas następni uczestnicy wyprawy. Wyruszyliśmy do noclegowni w miejscowości Jeleń. Ostatecznie grupa liczyła 22 turystów. Poprzez Sanktuarium Maryjne w Skrzatuszu dojechaliśmy do Wałcza. Tam 2 godziny poświęciliśmy na zwiedzanie bunkrów niemieckich i zapoznanie się z historią obrony tych terenów w czasie II Wojny Światowej. Od Piły grupę prowadził Janusz, można powiedzieć znawca militariów w okolicach Borne Sulinowo.

Doprowadził nas do miejsca, gdzie stacjonowała tajna baza obsługująca rakiety z bronią nuklearną. Dalej poprzez Nadarzyce dojechaliśmy do Bornego Sulinowa. Tam rozdzieliliśmy się na tych, co chcieli zjeść spóźniony obiad. A druga grupa pojechała do m. Jeleń, oddalonego o ok. 10km. Dostaliśmy do dyspozycji 3 domki drewniane z pełnym wyposażeniem kuchenno-sanitarnym.

3 maja

Janusz doprowadził nas do 20 metrowego podziemnego bunkra. Dalej z zawodowym przewodnikiem zwiedziliśmy najciekawsze miejsca w Bornym Sulinowie. Zwiedziliśmy również, jedno z największych wrzosowisk w Europie w okolicach Kłomina. Janusz pokazał nam pozostałości ruiny po obozie jenieckim w miejscowości Kłomino. Przeróżający widok. Wieczorową porą zrobiliśmy wspólne biesiadowanie całej 22 osobowej grupy, ponieważ Maciej z grupą 7-osobową postanowił w sobotę (4 maja) dojechać na kole do Poznania 185 km.

4 maja

Piękna słoneczna pogoda. Był to dzień, gdzie każdy w małych grupkach zwiedzał według uznania, robił co chciał. Pełen relaks. Spotkaliśmy się na obiedzie w stołówce U Ani. Miejsce godne polecenia z uwagi na smaczne dania w przyzwoitej cenie. Wieczorem obowiązkowy ping-pong, pomiędzy mną, a Danką, Kasią i Jadzią.

5 maja

Wyjazd rowerami do Szczecinka, a dalej pociągiem do Poznania. Z uwagi na przewidywany duży ruch turystyczny, rozdzieliliśmy się na dwie grupy. Nie było źle. Wszyscy z rowerami dostaliśmy się do pociągów. Grupa wcześniejsza pod kierownictwem Romka w okolicach Obornik poczuła ssanie w okolicach żołądka i postanowiła opuścić pociąg i udać się na obiad i dalej rowerami do domu.

Chciałem podziękować całej licznej grupie, która wzięła udział w imprezie przeze mnie wymyślonej i zorganizowanej. Szczególne podziękowanie należą się: Januszowi, Stasiowi, Maciejowi, Dance, Andrzejowi i Romkowi. Za co? To oni już wiedzą. Tak dużą imprezę trudno samemu zorganizować. Część uczestników deklarowała, że dojadą (powrócą) w te okolice by dokładniej spenetrować te piękne tereny, pełne lasów i jezior w pierwszej grupie czystości.

Inspirator wyprawy:
Jurek Baranowski z Koła
Viator - Czerwonak

4 maja

Jak już zostało wspomniane, siedmiu uczestników, postanowiło wrócić na własnych kołach do domu. Sobotni ranek mimo, że chłodny zapowiadał wspaniałą pogodę. Po skromnym śniadaniu, objuczaliśmy nasze rowery i o g. 7.30 wyruszyliśmy na trasę. Przez Wrzosowiska Kłominskie, drogą gruntową dojechaliśmy do Sypniewa. Odtąd już po asfalcie pomknęliśmy do Jastrowia. Tuż za nim zrobiliśmy pierwszy popas. Humory i pogoda dopisywały. Następnym miejscem na postój był ryneček w Krajence. Cały czas jechaliśmy drogami z przyzwoitą nawierzchnią i co ważne z bardzo małym ruchem samochodowym. Za Krajenką wjechaliśmy na drogę 190. W Białośliwiu zjeżdżając do koryta Noteci na licznikach prędkość dochodziła do 50 km/h. Na moście nad Notecią zrobiliśmy wspólne zdjęcie i dalej w drogę. W Margoninie na licznikach wybiło 100km. Czas na przerwę obiadową. Dalej boczną drogą wzdłuż J. Margonińskiego przez Dziewoklucz, Kamienicę, Żelice, Potulice, Pruśce dojechalismy do Rogoźna. Tu była przerwa na lody. Z Rogoźna przez Długa Goślinę do Murowanej Gośliny. Tu odłączył się od nas Bogdan. Stąd drogą 196, już przy zapadającym zmierzchu dotarliśmy do Poznania przy moście Lecha nad Wartą. Liczniki pokazywały 181 km. Rozstaliśmy się, do domów każdy miał ok. 5 km. Serdecznie dziękuję wszystkim uczestnikom za równe tempo i dobre humory. Nie zaliczyliśmy żadnej pany i żadnej innej awarii. Dla większości, bo aż sześciu z nas był to rekordowy dystans, przebyty jednego dnia.

MAciej